

LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, szkoła teatralna, koledzy, UB

Wizyta w UB

Jest pierwszy rok, jestem w baletkach, przede mną rytmika albo taniec, albo szermierka, nie pamiętam, milicjant przychodzi w mundurze i szuka Ludwika Paczyńskiego. Pokazują [mu mnie]. „Aha, to wy jesteście?”, „Tak”, „U was była podobno kradzież w akademiku – nie pamiętam, czy w szkole była – czy wy coś wiecie?”. „Ja o żadnej kradzieży nie wiem, nic nie wiem”. „A, no to może sobie przypomnicie, to złożycie zeznania, o tej i o tej godzinie pójdziecie na plac Dzierżyńskiego”. Dobrze, jestem o tej i o tej za dwa dni, poczekalnia, kupa ludzi w poczekalni milicyjnej siedzi, co jakiś czas przychodzi milicjant i wyprowadza, ale nie do milicji, tylko wyprowadza naokoło pałacu i z drugiej strony. Pierwsza krata, druga krata, trzecia krata, cyk, cyk, cyk i Ludwik Paczyński, Bogu ducha winien, staje przed śledczym. Pokój, panienska, zdejmuję paltocik, „A wy takie a takie propagujecie wiersze” jakiegoś tam. „Ja? Pierwszy raz słyszę”. „No, to wy się ze studiami pożegnacie”. O co chodzi? Ja w bibliotece jakiejś znalazłem wiersze przedwojenne Benedykta Hertza, naszego wspaniałego poety, gdzie było między innymi napisane: „i wy nas chcecie uczyć wolności, wy, coście jarzmo znosili dalej, bez chęci wzlotów”, były to wiersze antysowieckie. Ja oczywiście w naiwności swojego ducha te wiersze ze sobą noszę, kolegom czytam na roku, kolegom w akademiku, cieszę się, nie rozstaję się z wierszami. A więc oczywiście, jeżeli tam byłem na tym UB, to też w palcie wiszącym na szaragach, dawniej mówiono, na wieszaku, książeczka Hertza z tymi wierszami. W żywy kamień zapałem się, nieprawda, nieprawda, nie, nogami. „No to podpiszcie tutaj, że nic nie mówiliście, nigdzie nie byliście”. Bardzo proszę. No, teraz mógłbym być kombatantem, tak jak niektórzy durnie żądają od ojczyzny pieniędzy, mógłbym być, bo ten jołop ośmielił się mnie parę razy kopnąć w goleń. No i co, panienska się śmiała, ja na ból byłem wytrzymały, no to co, on miał frajdę, a mnie – niech mnie w dupę pocałuje. Dawno pewnie ziemię gryzie, bo to był taki ubek stary. Podpisałem, no i oczywiście wracam, na roku chwałę się, mówię, tu mam Hertza, guzik mi zrobili, cieszymy się, chłopaki się cieszą.

Jest czwarty rok, kolega mój serdeczny, z którym mieszkałem w akademiku w jednym pokoju przez cztery lata, podchodzi do mnie, mówi: „Ludwik, wiesz o tym, że ja byłem przedtem na innej uczelni w innym mieście?”, „No, wiem”. „W tym mieście, bezpieka mnie skatowała i kazali mi donosić. Jak tutaj przyszedłem, żądali ode mnie bez przerwy, zmuszony byłem donieść na ciebie, że ty te wiersze”. Patrzy na mnie Alek i płacze, czwarty rok. Ja mówię: „Alek, gównu mi zrobili, to co, to przestaniesz być moim kolegą?”. Dopóki nie zmarł, pisaliśmy do siebie, potem go w mieście, gdzie był aktorem, odwiedzałem, zdjęcia porobiłem, taki stary dziad się zrobił, taki siwy jak ja, do tego jeszcze z brodą. Bardzo kochany chłopak, to co, ja miałbym jemu nie wybaczyć tego?

Data i miejsce nagrania	2013-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"